Cena 15 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 324 (1954) ROK. VI. SOBOTA

Przemówienie wiceministra Wierbłowskiego w ONZ

Samodzielna współpraca Niemców z obu części kraju

stworzy zjednoczone i demokratyczne państwo

Projekt trzech mocarstw zachodnich jest sprzeczny z Kartą N. Z.

PARYŻ. Szef delegacji polskiej wiceminister Wierbłowski wygłosił 14 bm. przemówienie w specjalnej komisji politycznej w ramach debaty nad kwestią wyborów niemieckich.

Delegacje trzech mocarstw zachodnich Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji — stwierdził mówca — przedstawiły projekt rezolucji w sprawie zbadania warunków przeprowadzenia wyborów w Niemczech zachodnich, w Berlinie i w Niemieckiej Republice Demokratycznej przez międzynarodową komisję powołaną przez ONZ.

Muszę stwierdzić, że projekt zdradza zupełnie bezceremonialny stosunek autorów rezolucji do Karty Narodów Zjednoczonych i do całego systemu porozumień 4 mocarstw w sprawie uregulowania problemu niemieckiego. Rządy Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji, nie mogąc znaleźć w Karcie uzasadnienia prawnego dla wniosku, zadowoliły się ogólnikowym powołaniem się na „cele i zasady ONZ wskazane w Karcie". Ta niezwykła oszczędność słów nie jest przypadkowa. **Podyktowała ją chęć ukrycia bezprawności wniosku i oczywistej jego sprzeczności z art. 107 Karty. Artykuł ten bowiem w sposób niewątpliwy i niedwuznaczny wyklucza kompetencje ONZ w sprawach związanych z likwidacją skutków wojny z byłymi państwami nieprzyjacielskimi.**

Wniosek „trzech" jest wyrazem przygotowań do wojny

Wniosek nie jest wynikiem nagłej troski 3 mocarstw zachodnich o zjednoczenie Niemiec. Jest on owocem konsekwentnej polityki Stanów Zjednoczonych rozbijania świata na dwa wrogie obozy, polityki przygotowań do wojny i agresji. Niemcy stały się jednym z najważniejszych ogniw w amerykańskiej polityce przygotowań wojennych, realizowanej za zgodą rządów W. Brytanii i Francji wbrew najżywotniejszym interesom obu tych krajów.

Jest w pełni zrozumiałe w jakim celu rząd Stanów Zjednoczonych przypieczętował rozbicie jedności Niemiec, powołując do życia separatystyczny twór z siedzibą w Bonn.

Rząd Polski określił te cele w notach doręczonych rządom trzech mocarstw zachodnich jeszcze 5 października 1949 r., niemal w przeddzień proklamowania tzw. państwa bońskiego. Stwierdziliśmy wyraźnie, **że uczyniono to po to, by z zachodnią częścią Niemiec „postępować w sposób odpowiadający wyłącznie zaborczym planom kierowniczych kół Stanów Zjednoczonych i związanych z nimi kół W. Brytanii i Francji, po to, by uzyskać partnera, który wysunął od pierwszej chwili swego powstania na czołowe miejsce swego programu hasła odwetu, rewizjonizmu i podżegania do wojny, włączenia Niemiec do agresywnego paktu atlantyckiego oraz nienawiści do postępowych i demokratycznych sił własnego narodu".**

Tego rodzaju polityka jest całkowicie sprzeczna z interesami narodu niemieckiego. Naród niemiecki dawał i daje liczne dowody, iż nie chce mieć nic wspólnego ani z planami amerykańskich polityków wojennych, ani z programem odwetowców niemieckich.

Jedynie NRD konsekwentnie domagała się i domaga się pokojowych, zjednoczonych Niemiec, na podstawach demokratycznych. Rząd NRD nie szczędził i nie szczędzi wysiłków, by skłonić przedstawicieli administracji bońskiej do odrzucenia planów, zmierzających do rozbicia jedności Niemiec i podjęcia bezpośrednich kroków w sprawie zjednoczenia.

Jasne jest, że zjednoczenia Niemiec nie mogą życzyć sobie ci, którzy los Niemiec łączą z planami wojennymi. Amerykańscy politycy wojenni i ich zachodnio - niemieccy faworyci widzą tylko jedną drogę zjednoczenia Niemiec, tę drogę stanowi szaleńczy plan pochodu wojennego przeciwko wschodowi.

Narody świata, a w ich liczbie także naród niemiecki dostrzegają jednak zbrodniczość i beznadziejność takich planów. Naród niemiecki pragnie jedności Niemiec na podstawach pokojowych i demokratycznych.

W świetle tego co powiedziałem jasnym jest, że projekt wyłonienia przez ONZ komisji międzynarodowej do zbadania warunków dla przeprowadzenia wyborów jest tylko poparciem manewrów pana Adenauera, który wbrew woli narodu niemieckiego uchyla się od współpracy w przywróceniu jedności Niemiec.

Jak wygląda „demokracja" w zach. Niemczech

Usłyszeliśmy od panów Brentano i Reutera jak wygląda obraz zachodnio-niemieckiej demokracji, zachodnio-niemieckich wolności i swobód obywatelskich. Przedstawiono nam ten obraz jako wzór godny naśladowania w całych Niemczech.

A jak rzeczywiście wygląda w Niemczech zachodnich realizowanie swobód i wolności, o których mowa w projekcie rezolucji?

Prześladowania aresztowania i wtrącanie do więzień znanych bojowników o pokój — to ilustracja zachodnio - niemieckiej „wolności osobistej" i „ochrony przed samowolnym aresztowaniem".

Przygotowania do delegalizacji Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), która w ponurych latach rządów hitlerowskich walczyła konsekwentnie z faszyzmem, przygotowania takie podejmowane w tym czasie, kiedy na forum ONZ dyskutuje się problem wyłonienia komisji dla zbadania warunków przeprowadzenia wyborów — to ilustracja zachodnio - niemieckich „wolności organizowania i działalności partii politycznych".

Roztoczony przed nami obraz bońskiej demokracji w Niemczech zachodnich można uzupełnić danymi o rozkwicie i panoszeniu się dziesiątków faszystowskich związków i organizacji, szczycących się w przeszłości hitlerowskimi zbrodniczymi wyczynami wojennymi.



A jak wygląda cały aparat boński? **WEDŁUG ZACHODNIO-NIEMIECKIEJ „DIE WELT" Z DNIA 15 LUTEGO 1950 R. CZŁONKOWIE HITLEROWSKIEJ PARTII NSDAP ZAJMUJĄ 60 PROC. STANOWISK W TYM APARACIE.** Pan Adenauer — według „New York Times" z dnia 17 października 1951 r. przyznaje, że w jego własnym ministerstwie, w ministerstwie spraw zagranicznych pracuje 134 byłych hitlerowców.

Rządy Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji, które popierają i realizują politykę militaryzacji i faszyzacji życia w Niemczech zachodnich, sprzeniewierzyły się zasadom, które leżą u podstaw ich prawa do okupacji Niemiec. Nic więc dziwnego, że szerokie masy narodu niemieckiego dają wyraz temu, iż nie uważają atlantyckich oddziałów w Niemczech zachodnich za wojska okupacyjne ale za wojska interwencyjne.

W jaskrawym kontraście do tej polityki pozostaje stanowisko ZSRR. ZSRR konsekwentnie realizuje demilitaryzację i demokratyzację w Niemczech wschodnich, dzięki czemu stworzono warunki, w których naród niemiecki korzysta z przyznanego mu prawa do samookreślenia państwowego i stworzenia swego państwa i jego demokratycznych organów.

NRD ostoją walki o jedność Niemiec

Niemiecka Republika Demokratyczna stała się ostoją walki o pokojowe i demokratyczne zjednoczenie Niemiec.

Wystąpienia przedstawicieli NRD i demokratycznego sektora Berlina były wymownym dowodem postawy pełnej poczucia odpowiedzialności wobec własnego narodu i wobec innych narodów. Słowa wicepremiera Bolza i nadburmistrza Eberta brzmiały szczerą nutą pragnienia przywrócenia jedności Niemiec na podstawach demokratycznych i pokojowych.

Niemiecka Republika Demokratyczna zdecydowanie odrzuciła balast hitleryzmu i odcięła się od polityki wojny i faszyzmu.

Naród niemiecki jest zdolny do odbudowy swej jedności o ile tylko te siły, które są zainteresowane w wykorzystaniu Niemiec dla antypokojowych celów porzucą plany rozbicia Niemiec.

Droga do jedności Niemiec jest jasna. Jedność Niemiec należy przywrócić drogą współpracy Niemców z obu części Niemiec, którzy mogą we wspólnej komisji sprawdzić, czy istnieją warunki do przeprowadzenia wyborów. Niemcy mogą, o ile uznają to za

(Dalszy ciąg na str. 2)

O ziemskich sprawach biskupa Kowalskiego

— przeczytasz na str. 5-ej

Fr. Fiedler doktorem h. c. Uniw. Warszawskiego

WARSZAWA. — W dniu 14 bm., w Sali Kolumnowej Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się uroczystość wręczenia dyplomu doktora historii, honoris causa zasłużonemu, wieloletniemu działaczowi rewolucyjnemu, budowniczemu Polski Ludowej, członkowi KC PZPR, naczelnemu redaktorowi „Nowych Dróg" — Franciszkowi Fiedlerowi.

Po zagajeniu uroczystości przez rektora Uniwersytetu Warszawskiego — prof. Jana Wasilkowskiego, zabrał głos promotor, dyrektor Instytutu Historycznego U. W., prorektor prof. T. Manteuffel.

„Uniwersytet Warszawski — powiedział prof. Manteuffel — **nadając najwyższe odznaczenie, jakim dysponuje, budowniczemu Polski Ludowej — Franciszkowi Fiedlerowi, pragnął uczcić w jego osobie nie tylko rewolucjonistę i niezmordowanego działacza na czołowych pozycjach walki klasowej, ale również wybitnego teoretyka, uzbrojonego w wiedzę marksistowsko - leninowską, która pozwoliła mu stać się nauczycielem i wychowawcą szeregu pokoleń towarzyszy partyjnych".**

Robotnicy Wybrzeża uczczą 72-lecie J. Stalina

GDAŃSK. — W Stoczni Gdańskiej, w porcie gdyńskim, w Zakładach Mechanicznych im. gen. Karola Świerczewskiego w Elblągu oraz w wielu innych przedsiębiorstwach i fabrykach na Wybrzeżu robotnicy przygotowują się do uczczenia 72 rocznicy urodzin Generalissimusa Józefa Stalina.

W ostatnich dniach w Zakładach im. gen. Świerczewskiego w Elblągu podczas narady produkcyjnej w przodującym dziale ob. Piechuckiego postanowiono rocznicę urodzin Generalissimusa Stalina uczcić wzmożeniem produkcji.

Wśród powszechnego entuzjazmu załoga działu zobowiązała się dla uczczenia 72 rocznicy urodzin Józefa Stalina przez zwiększenie wydajności pracy wykonać do dnia 18 grudnia br. swój roczny plan produkcyjny i w przeddzień urodzin wodza mas pracujących całego świata przystąpić do realizacji zadań 3 roku Planu 6-letniego.

Amerykanie przyznają się do naruszenia strefy Kaesongu

PEKIN. — Jak donosi Agencja Nowych Chin, dowództwo amerykańskie, w obliczu bezspornych dowodów, musiało uznać w piśmie z dnia 12 grudnia, że ponosi odpowiedzialność za pogwałcenie przez amerykański samolot wojskowy 11 grudnia rano porozumienia w sprawie strefy neutralnej Kaesongu.

Naczelny dowódca amerykańskich sił zbrojnych generał Ridgway w piśmie swym zapewnił, że wobec pilota zastosowane będą odpowiednie środki dyscyplinarne.

Na froncie WALKI O PLAN

TKALNIA ZPB IM. OKRZEI WYKONAŁA PLAN!

W dniu 14 bm. wykonała roczny plan produkcyjny tkalnia ZPB im. Okrzei w Łodzi. Jest to druga z kolei, po ZPB im. Luksemburg, tkalnia w przemyśle bawełnianym, która przed terminem wykonała zadania drugiego roku Planu 6-letniego.

Ten niewątpliwy sukces uzyskała załoga tkalni ZPB im. Okrzei dzięki szczególnie ofiarnej mobilizacji sił w czwartym kwartale br. wskutek czego w tym okresie zanotowano wzrost wydajności o 5 proc. ponad planowaną, oraz dzięki wspaniałemu rozwojowi wielowarsztatowości. Wystarczy powiedzieć, że — jeśli w pierwszym kwartale br. — na 1 tkacza przypadało 3.1 krosna to w czwartym kwartale współczynnik ten podniósł się do 4.8 krosna.

Jednocześnie, dzięki szkoleniu metodą Kowalowa — zmniejszono o przeszło 50 proc. ilość tkaczy niewykonujących baz akordowych.

Podsumowując całoroczną pracę tkalni tych zakładów należy wymienić jako szczególnie ofiarnych i sumiennych pracowników, wykonujących swoje plany rytmicznie i z nadwyżką majstrów: Wiśniewskiego, Polonczarza i Bednarka, oraz tkaczy: Herudzińskiego, Szwedkowską, Kawską i Zatorską.

BIERZCIE Z NICH PRZYKŁAD

Pisaliśmy już niejednokrotnie o Zakładach im. Marchlewskiego. O tym, że nie wykonują one planów produkcyjnych, że park maszynowy jest tam zaniedbany, że personel techniczny nie zawsze stoi na wysokości zadania itp. Czy jednak wiecie, że w tychże zakładach jest oddział, który rytmicznie wykonuje swoje plany operatywne i w którym nie ma ani jednego majstra, któryby nie wykonywał norm?

Tym oddziałem jest przędzalnia odpadkowa.

Do dnia 12 bm. wykonała ona 96,2 proc. planu produkcyjnego w stosunku rocznym i według wszelkiego prawdopodobieństwa plan roczny wykona przed terminem.

Nie trudno się domyśleć co jest przyczyną tych osiągnięć. Wystarczy przejrzeć karty produkcyjne takich majstrów jak Feliks Zalaś, Andrzej Bartnicki czy Władysław Czapski, którzy miesiąc w miesiąc osiągali ponad 100 proc. normy, lub takich śrubowników jak: Wojciech Kozulak, który plan roczny wykonał już w październiku, Stefan Florczak, Zdzisław Krzemieniecki, Stanisław Ignaciak, lub takich robotnic pracujących na zgrzeblarkach jak Bronisława Krawczyk czy Magdalena Dzierżanka — aby zrozumieć w czym tkwi tajemnica wyjątkowych w tych zakładach sukcesów przędzalni odpadkowej.

Dzięki takim jak oni przędzalnia ta nie tylko wyrabia plany ilościowe, ale także podniosła w czwartym kwartale jakość produkowanej przędzy do 97 proc. I gatunku.

Niechaj oddział ten oraz jego ludzie będą przykładem dla robotników tkalni, wykończalni i przędzalni średnioprzędnej ZPB im. Marchlewskiego, gdzie nie wszystko jeszcze wygląda tak jak należy!

ZWYCIĘŻYLI STARE NAWYKI I BŁĘDY!

Po miesiącach niepowodzeń tkalnia ZPB im. Dywizji Kościuszkowskiej wykonuje plany produkcyjne. W listopadzie wszyscy majstrowie wykonali plan i z każdym dniem jest coraz mniej tkaczy którzy nie nadążają w kolektywnym współzawodnictwie o większą i lepszą produkcję. Tkalnia tych zakładów ma już i takich, którzy wykonali swoje roczne plany produkcyjne jak np. majstrowie: Bolesław Wiktorski, Tadeusz Przygoda, Tadeusz Wiktorski i Stefan Rot. Na wyróżnienie zasługuje także majster: Arkadiusz Boćko, którego zespół wykonał w listopadzie po raz pierwszy plan. Poprzednio pracując pod kierunkiem innych majstrów zespół ten nie dociągał do 80 proc. normy i dopiero fachowa opieka Boćki pozwoliła mu usunąć stare błędy w pracy.

Nikczemni zdrajcy — lokaje gestapo zamierzali kontynuować Oświęcim aby mordować działaczy niepodległościowych

Winowajcy śmierci M. Fornalskiej odpowiedzą za swe zbrodnie

Pierwszy dzień procesu w Warszawie

WARSZAWA. PRZED SĄDEM WOJEWÓDZKIM DLA M. ST. WARSZAWY ROZPOCZĄŁ SIĘ W DNIU 14 BM. PROCES ZDRAJCÓW NARODU POLSKIEGO WITOLDA PAJORA, ZYGMUNTA OJRZYŃSKIEGO, STANISŁAWA NIENAŁTOWSKIEGO I ANDRZEJA CZYSTOWSKIEGO, KIERUJĄCYCH W OKRESIE OKUPACJI ZBRODNICZĄ ORGANIZACJĄ POD NAZWĄ „EKSPOZYTURĄ URZĘDU ŚLEDCZEGO (EUŚ) — KRYPTONIM „START", KTÓRA POWOŁANA ZOSTAŁA PRZEZ DELEGATURĘ EMIGRACYJNEGO RZĄDU LONDYŃSKIEGO W CELU DENUNCJOWANIA I MORDOWANIA, W POROZUMIENIU Z OKUPANTEM, DZIAŁACZY NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO RUCHU LEWICOWEGO.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchiwania oskarżonego — Witolda Pajora. **Osk. Pajor przyznał się do winy.** Na wstępie zeznań szeroko scharakteryzował on swą działalność w aparacie przedwojennej „dwójki" — w referacie narodowościowo - politycznym samodzielnego referatu informacyjnego DOK I.

SRI nastawiony był — jak stwierdza oskarżony — przedewszystkim na dławienie ruchu lewicowego. Oskarżony otwarcie przyznaje, że nie cofano się przed żadnymi sposobami zwalczania ruchu lewicowego do prowokacji włącznie.

U boku Hitlera - przeciw ZSRR

Osk. Pajor szeroko opowiada o ścisłej współpracy wywiadu niemieckiego z wywiadem sanacyjnym — wymierzonej przeciwko ruchowi komunistycznemu i ZSRR. „Na odcinku zwalczania wpływów hitlerowskich — mówi oskarżony — **„dwójka" nic nie robiła, istniała natomiast ścisła współpraca wywiadu niemieckiego i polskiego, skierowana przeciwko ZSRR".**

Oskarżony stwierdza, że w kołach „dwójkarskich" zupełnie nie liczono się z ewentualnością wojny z Niemcami hitlerowskimi. W „dwójce" śmiano się z wojny z Niemcami — oświadcza on. — Wojna miała być przeciwko Związkowi Radzieckiemu tak jak mi wiadomo było zresztą z wydziałów mobilizacyjnych. Szykowano wszystko przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Taka była dyslokacja wojska.

Z chwilą okupowania Polski przez hitlerowców, osk. Pajor przybywa do Warszawy, gdzie — jak zeznaje — nawiązuje kontakty z ludźmi znanymi mu z dawnej „dwójki". **Dowiedziałem się** — oświadcza osk. Pajor — **że właściwie specjalnie nic nam tu nie grozi, nie ma żadnych aresztowań wśród ludzi, którzy byli w dawnej „dwójce".**

W 1943 r. oskarżony spotkał się z Włodzimierzem Lechowiczem.

Lechowicz zajął się przede wszystkim zorganizowaniem sieci informacyjnej „Urzędu Śledczego", wykorzystując również w tym celu już istniejące komisariaty KPB. Zadaniem konfidentów „Urzędu Śledczego" — zeznaje osk. Pajor — było **zbieranie wszelkimi możliwymi sposobami danych o działalności PPR i innych ugrupowań o charakterze lewicowym. Dotyczyć one miały przede wszystkim danych personalnych, adresów, funkcji, miejsc zamieszkania, lokali konspiracyjnych, drukarni itp.**

Oskarżony zeznaje, że „delegatura" prowadziła walkę z niepodległościowym ruchem lewicowym poprzez liczne swoje agendy, **współpracuje ściśle z gestapo,** jak: kontrwywiad centralny, podporządkowany płk. Pełczyńskiemu, b. szefowi „dwójki", kontrwywiad kierowany przez „mocarza" itp.

Kontakt z gestapo zacieśnił się szczególnie wówczas, kiedy przybliżał się front wschodni, a w kraju rosły siły niepodległościowego ruchu wyzwoleńczego. Toteż już w chwili organizowania „Urzędu Śledczego" jego kierownictwo weszło, za pośrednictwem Lechowicza, w ścisły kontakt z hauptsturmfuehrerem SS Spielkerem — funkcjonariuszem gestapo i hitlerowskiej abwehry oraz z innymi gestapowcami, których zadaniem było zwalczanie ruchu lewicowego.

Lechowicz powoływał się przy tym — jak stwierdza Pajor — **na kontakty głównego dowództwa AK z hitlerowcami. Dotyczyły one m. in. projektu utworzenia polskiego korpusu, który walczyłby przeciwko ZSRR.**

Jak pracował „Start"

Działalność organizacji, która przyjęła kryptonim „Start", miała doprowadzić — jak zeznaje Pajor — do takiego wyniszczenia ruchu postępowego, aby **zabezpieczyć uchwycenie władzy przez reakcję po wyzwoleniu Polski.** Organizatorem „Startu" był z ramienia delegatury londyńskiej szef centralnej służby śledczej komendy głównej PKB — Kontrym, przed wojną komisarz policji w Białymstoku, a następnie przeszkolony specjalnie w Anglii „specjalista" do walki dywersyjnej z organizacjami lewicowymi.

Kierownictwo tej organizacji, podporządkowanej bezpośrednio Lechowiczowi, jako naczelnikowi „Urzędu Śledczego", objął oskarżony Pajor. Do współpracy z Pajorem — jako jego pierwszy zastępca — powołany został przez Lechowicza i Kontryma — Zygmunt Ojrzyński, przed wojną prokurator do spraw politycznych w sądzie okręgowym w Białymstoku oraz jako drugi zastępca — Stanisław Nienałtowski, stary „dwójkarz" — współpracownik i pomocnik Lechowicza jeszcze z samodzielnego referatu informacyjnego.

Ustalono, że kierownictwo „Startu" otrzymywać będzie 200.000 zł miesięcznie na uposażenie dla pracowników, a ponadto specjalne fundusze wywiadowcze i dotacje pieniężne na lokale, pomoc biurową itp.

Oskarżony zeznaje dalej, że „Start", rozpracowując działaczy lewicowych i mordując ich, uciekał się do perfidnych metod, spo rządzając m. in. prowokacyjne „wyroki", maskujące morderstwa dokonywane na działaczach lewicowych rzekomym zwalczaniem przestępstw kryminalnych. „Była to metoda istotnie perfidna — zeznaje oskarżony.-**Określiłbym to jako metodę typowo dwójkarską, która miała na celu bardzo podłą walkę polityczną. Ale cóż, tutaj cel uświęcał środki".**

Mordowali sami, lub przekazywali gestapo

Pajor przyznaje, że jako kierownik „Startu" miał upoważnienie do mordowania nawet bez specjalnych uzasadnień, kiedy jego zdaniem zwłoka nie mogła mieć miejsca. Wiosną 1944 r. Pajor otrzymał od „delegatury" **polecenie nasilenia zabójstw dokonywanych na niepodległościowych działaczach lewicowych.** W związku z tym Pajor, w porozumieniu z Kontrymem i Lechowiczem, zdecydowali „dla uniknięcia papierkowych trudności" — dokonywać morderstw bez „dochodzeń i wyroków".

Ten system działania stał się już obowiązujący również w tym okresie, kiedy — jak zeznaje oskarżony — wielu członków Armii Krajowej przechodziło do szeregów Armii Ludowej, co wywołało olbrzymie zaniepokojenie wśród dowództwa AK. **„Chodziło o to** — zeznaje Pajor — **żeby terrorem zapobiec przechodzeniu AK-owców do AL. Lechowicz wskazał na potrzebę likwidacji tych, którzy przechodzą do szeregów AL". We wszystkich wypadkach doniesień konfidentów „Startu", bądź też „Mocarza" AK-owcy tacy zostali zamordowani.** Pajor wymienia następnie długi szereg nazwisk zamordowanych przez zbrodniarzy ze „Startu" działaczy niepodległościowego ruchu lewicowego. Ogólną ich liczbę oblicza oskarżony na przeszło 50 osób.

Osobnym terenem działania „Startu" było **denuncjowanie działaczy lewicowych do gestapo bezpośrednio hauptsturmfuehrerowi Spielkerowi, bądź też za pośrednictwem komendy PKB. Pierwsze spotkanie Pajora ze Spielkerem odbyło się jeszcze w okresie wstępnej działalności „Startu" i na spotkaniu tym szczegółowo omówiono wszystkie wspólne zadania walki z ruchem lewicowym oraz dalszą rozbudowę „Startu".** W celu zacieśnienia współpracy z Gestapo, Pajor za pośrednictwem Lechowicza utrzymywał stały kontakt ze Spielkerem.

Oskarżony stwierdza, że Lechowicz oświadczył mu, iż **kontaktuje go z gestapo z polecenia „delegatury".** Dane personalne o PPR, które przekazywano do gestapo z Mokotowa, Pragi — zeznaje Pajor — dane o lokalach na Pradze i Woli, to były rzeczy uzgodnione z Lechowiczem i stanowiło to uzupełnienie jego kontaktów. Interesował się Spielker kwestią KRN — jaki to oddźwięk znajduje — interesował się liczebnością lewicy na terenie Warszawy.

Oskarżony zeznaje następnie, że listy PPR-owców, m. in. listę 50 nazwisk z Żoliborza, przekazał bezpośrednio Spielkerowi. Pajor stwierdza m. in.: **„przypominam sobie, że była przysłana z „delegatury" do rozpracowania sprawa Fornalskiej. Była ona rozpracowana i przekazana później z powrotem Lechowiczowi. To było przed jej aresztowaniem".**

W toku odpowiedzi na pytania prokuratora osk. Pajor stwierdza raz jeszcze: **„Start" powstał w wyniku porozumienia „delegatury" z gestapo.**

Omawiając szczegóły rozpracowywania organizacji lewicowych, **Lechowicz wspominał o swoim kontakcie z GL, który zamierzał rozszerzyć dla celów wywiadowczych.**

Zwolennicy obozów śmierci

Osk. Pajor swymi zeznaniami poważnie obciąża pozostałych oskarżonych, stwierdzając że wszyscy oni byli zorientowani we współpracy „Startu" z gestapo oraz brali czynny udział w zbrodniczej działalności „Startu", uczestnicząc m. in. w podejmowaniu decyzji mordowania działaczy lewicowych.

Na pytania prokuratora Pajor wyjaśnia, że „delegatura" zorganizowała PKB również w tym celu, aby móc uchwycić władzę po zakończeniu wojny. Jedna z instrukcji, wydanych przez komendanta PKB Chajęckiego dotyczyła **sporządzania wykazów działaczy lewicowych, którzy mieli być osadzeni po wojnie w obozach koncentracyjnych.**

Na wniosek prokuratora Sąd odczytał jeden z paragrafów instrukcji, znajdujących się w aktach **w sprawie przejęcia przez PKB hitlerowskich obozów śmierci na terenie kraju, w których mieli być osadzeni niepodległościowi działacze lewicowi.**

Paragraf 24 instrukcji głosi, że **PKB MA OBJĄĆ PO WOJNIE „ZARZĄD UTWORZONYCH PRZEZ WŁADZE OKUPACYJNE OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH W OŚWIĘCIMIU, MAJDANKU, TREBLINCE, BEŁŻCU ORAZ WSZYSTKICH POZOSTAŁYCH MNIEJSZYCH OBOZÓW". „Za utrzymanie urządzeń tych obozów w stanie niezmienionym odpowiedzialne są właściwe władze".**

Na zakończenie swych zeznań oskarżony Pajor wyjaśnia, że po wyzwoleniu kraju został skierowany przez Lechowicza do pracy w Ministerstwie Ziem Odzyskanych. Pajor stwierdza, że pracując tam zauważył iż **Lechowicz otoczył się w Ministerstwie wieloma dwójkarzami, z którymi współpracował jeszcze przed wojną i w czasie okupacji.**

Rozprawa trwa.



Coraz liczniejsze powiaty uzyskują zwolnienia z miarek i odsypów po przekroczeniu 90 procent rocznego planu skupu zboża. Takim powiatem w woj. poznańskim jest powiat Trzcianka, który wykonał plan skupu zboża w 100 procentach.
Na zdjęciu: Stanisław Goś, średniorolny chłop z gromady Stebno, pow. Trzcianka dowiaduje się od praktykanta młynarskiego Henryka Brzezińskiego o zwolnieniu tego powiatu z obowiązków odsypu i miarki.
CAF — fot. Ignor.

Przemówienie min. Wierbłowskiego

(Dokończenie ze str. 1-ej)

konieczne, zwrócić się do czterech mocarstw, które w myśl układów międzynarodowych ponoszą odpowiedzialność za uregulowanie problemu niemieckiego, o kontrolę nad działalnością komisji. Niemcy nie mogą jednak być obiektem kontroli ze strony narzuconej im komisji ONZ, która byłaby nie tylko nielegalna i szkodliwa, ale naruszałaby godność narodu niemieckiego.

Sprawa pokojowego i demokratycznego rozwoju Niemiec posiada szczególnie doniosłe znaczenie dla narodu polskiego. Naród polski widzi poważne niebezpieczeństwo w utrwaleniu rozbicia Niemiec. Oderwana bowiem od całości organizmu państwowego, zachodnia część Niemiec staje się w następstwie polityki amerykańskich kół rządzących i odradzania się agresywnego militaryzmu niemieckiego, **czynnikiem zagrożenia pokoju europejskiego, a w pierwszym rzędzie sąsiadów Niemiec, w liczbie których znajduje się Polska.**

Jak stwierdził Prezydent RP Bolesław Bierut w przemówieniu z dnia 22 kwietnia 1951 r.:

„Najbardziej żywotne interesy narodu niemieckiego, jego dążenie do jedności narodowej złączone najściślej z walką przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym, o utrwalenie pokoju odpowiadają również żywotnym interesom narodu polskiego, interesom wszystkich pokój miłujących narodów".

Rząd polski widzi możliwość pokojowego rozwoju stosunków i przyjacielskiej współpracy ze zjednoczonymi, demokratycznymi Niemcami. Drogę tych stosunków wskazują zacieśniające się więzy przyjaźni i współpracy między Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Dlatego też rząd polski wypowiadał się i wypowiada za jednością Niemiec, która stanowi warunek ich pokojowego rozwoju i pokojowego ukształtowania stosunków w Europie.

Ingerencja Organizacji Narodów Zjednoczonych, która jak to udowodniłem uprzednio, nie jest powołana do mieszania się w wewnętrzne sprawy narodu niemieckiego, może realizowaną jedność Niemiec tylko utrudnić. **Delegacja polska uważa wniosek trzech mocarstw, absorbujący czas naszego komitetu za bezprawną próbę narzucenia takiej ingerencji.**

Układ handlowy polsko-islandzki

WARSZAWA. — W dniu 14 bm. podpisany został w Warszawie układ handlowy pomiędzy Polską a Islandią na rok 1952.

Układ przewiduje dostawy islandzkich skór baranich, śledzi, mączki rybnej i tranu leczniczego wzamian za węgiel, tekstylia, szkło, porcelanę, chemikalia i inne artykuły przemysłowe.

Uchwały zjazdu wrocławskiego

Przeciw zakusom imperialistów na nasze Ziemie Zachodnie wypowiadają się duchowni wraz z całym narodem

WARSZAWA. — Wrocławski zjazd duchownych i działaczy katolickich wystosował apel do Polaków zagranicą, list do katolików niemieckich oraz powziął rezolucję, która podsumowała obrady.

Zwracając się do wielomilionowej rzeszy Polaków w USA, Francji, Anglii, Niemczech zachodnich i we wszystkich innych krajach oraz do emigrantów z okresu ostatniej wojny, którzy „dali się uwieść propagandzie polityków emigracyjnych", apel do Polaków zagranicą stwierdza:

„Potępcie wraz z całym narodem polskim, wraz z całym polskim uchodźtwem tych odszczepieńców, którzy w Waszym imieniu próbują rozmów i pertraktacji z jawnymi wrogami Polski, z antypolskim rządem Adenauera".

Apel przypomina dalej, jak bezsporne są dowody polskości Ziem Zachodnich zwróconych Polsce na mocy międzynarodowych układów, pod którymi widnieją podpisy także przedstawicieli państw zachodnich.

W liście do katolików niemieckich uczestnicy zjazdu oświadczają, że zdrowe siły obu narodów mogą się dziś wznieść ponad dawne przegrody i podać sobie uczciwie dłonie w imię wspólnych ludzkich interesów i ideałów sprawiedliwości. List przypomina krzywdy, prześladowania i okrucieństwa, jakie spotkały Polskę pod okupacją hitlerowską i oświadcza, że pomimo tych krzywd wyciągamy rękę do zgody i pragniemy zakończenia wiekowych sporów.

Droga zgodnego współżycia między naszymi narodami — czytamy w liście — **nie może prowadzić przez przygotowanie do nowej masakry. Wzywamy Was, katolicy niemieccy, byście tę oczywistą prawdę wpoili niemieckiemu narodowi.**

Jednomyślnie przyjęta rezolucja, która podsumowała wyniki obrad, głosi m. in., że najpoważniejszym objawem napięcia sytuacji międzynarodowej jest właśnie remilitaryzacja Niemiec zachodnich i tendencje rewizjonistyczne.

Pod egidą i protektoratem amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech zachodnich — głosi rezolucja — odradza się widmo hitleryzmu, rzuca się tam hasła odwetowe, snuje się prowokacyjne plany marszu na Wrocław, Szczecin, Łódź i Poznań.

Zjechaliśmy się do Wrocławia, by z całym narodem stwierdzić, że nasze Ziemie Zachodnie są nienaruszalną częścią naszej ojczyzny, którą kochamy i której będziemy bronić, gdy zajdzie potrzeba.

Jesteśmy przekonani, że nasze stanowisko, wykazujące dążenia i troski, które ożywiają serce każdego Polaka, spotka się ze zdecydowanym poparciem całego duchowieństwa i społeczeństwa polskiego oraz wszystkich środowisk katolickich i przyczyni się do umocnienia jedności narodu polskiego.

Zastanówmy się

Lekkomyślna brawura

Na rogu Piotrkowskiej i Przejazd stoi spora grupa ludzi, oczekując na zielony sygnał, by przejść na drugą stronę ulicy. Nagle na jezdnię wybiega jakiś młodzieniec i wskakuje do skręcającego właśnie na Piotrkowską tramwaju.

Na zwróconą mu uwagę, że wskakiwanie jest niebezpieczne, odpowiada z pewną miną: „Nic mi nie będzie!".

Rzeczywiście, tym razem nic mu się nie stało.

A jednak niekiedy takie lekceważenie przepisów, mających na celu przecież nic innego, jak tylko ochronę życia ludzkiego, kończy się tragicznie.

21 listopada na Placu Niepodległości usiłował wskoczyć do jadącego tramwaju Hieronim Bajer. Skok nie udał się. Pasażer dostał się pod koła wagonu, doznając ciężkich obrażeń ciała.

Jeszcze tragiczniej skończyła się taka bezmyślna brawura dla Jana Pielużka. 24 listopada b. r. wskakując do przeładowanego tramwaju na rogu ul. Kościuszki i Mickiewicza, został on tak nieszczęśliwie potrącony przez następny wagon, że poniósł śmierć na miejscu.

Równie niebezpieczna jest jazda na stopniach, czy nawet na pomoście tuż przy wyjściu. Najchętniej uprawiają ją ludzie zlekka podchmieleni, by „zaczerpnąć powietrza". Niestety, zdarza się, że „kawalerska jazda" kończy się przykro. 22 listopada b. r. z tramwaju przejeżdżającego ul. Armii Czerwonej, wypadł jeden z takich niezupełnie trzeźwych pasażerów. Na szczęście tylko potłukł się porządnie. A mogło być gorzej.

Piszemy o tym po to, by ostrzec przed lekceważeniem przepisów, po to, by zmusić ludzi do zastanowienia się nad tym, że nie stosując się do przepisów zabraniających wskakiwania do tramwaju, że lekceważąc upominania konduktorów, zabraniających jazdy na stopniach, narażają swoje własne życie! (n)

Komisje sanitarne przy komitetach blokowych

Przy poszczególnych komitetach blokowych na terenie Łodzi powstają obecnie komisje sanitarne, które będą miały za zadanie dbać o należyty wygląd posesji, ulicy, podwórz itp.

Członkowie tych komisji będą mogli także w specjalnych wypadkach sprawdzać czystość mieszkań.



WICEK: — Pójdziemy do kina?... Tu grają akurat jakąś wesołą komedię...
WACEK: — Możemy iść, ale popatrz ile ludzi się pcha do kasy. W jaki sposób dostaniemy bilety?

SPEKULANT I: — Bilecik dla panów? Do kasy nie macie po co chodzić, bo już wszystko wyprzedane. Nawet stojących miejsc nie ma. A ja mam dwa dobre miejsca siedzące!

SPEKULANT II: — Nie należy nigdy na próżno tracić czasu. Felek załatwia sprawę biletową, a ja tymczasem ściągnę temu małemu rękawiczki... Dobra jest, to już dziesiąty klient dzisiaj...

WICEK: — Nie dość, że spekulują biletami do kina, ale jeszcze do spółki okradają ludzi!
WACEK: — No i co, panie handlarzu? Teraz pan dostanie dobre miejsce — siedzące.

Z sercem, ale i z planem!

● lżejsza będzie praca ● większa będzie wydajność

gdy umasowimy ruch racjonalizatorski

Samochód nie od razu przejeżdżał x kilometrów bez remontu, a obrabiarki nie od razu robiły y obrotów na minutę. Zanim ich sprawność osiągnęła dzisiejszy poziom, wiele wody upłynęło w Wiśle.

Że obrabiarka czy inne maszyny pracują dziś lepiej i wydajniej, złożyło się na to mnóstwo drobnych, czasem może mało widocznych usprawnień, dokonanych przez tych, którzy codziennie przy nich pracują.

Dzięki tym ludziom i dzięki ich racjonalizatorskim pomysłom dzisiejsza obrabiarka — dziesiątki innych maszyn — różnią się zasadniczo od wczorajszych. To narzędzia produkcji o lepszej znacznie jakości.

Wypływa stąd wniosek, że ruch racjonalizatorski tylko wtedy da pożądane wyniki, gdy jest masowy i jak najściślej związany z określonym warsztatem pracy. Takie właśnie wyciągnięto wnioski na ogólnokrajowej naradzie naukowców i racjonalizatorów, odbytej ostatnio we Wrocławiu i według tego postanowiono działać.

W konsekwencji prowadzi to do zasadniczych zmian w pojęciu ruchu racjonalizatorskiego i współpracy z naukowcami, którzy w ruchu tym mają niepoślednią rolę do odegrania.

Odmienny od dotychczasowego staje się na przyszłość właściwy cel racjonalizacji: racjonalizator winien starać się o ulepszenie przede wszystkim warsztatu i metod pracy własnego oddziału czy zakładu.

Do tej pory pokutuje jeszcze tu i ówdzie mylne przekonanie, że racjonalizator — to wynalazca. Przekonanie dla ruchu racjonalizatorskiego wręcz szkodliwe, bo zniechęcające do pracy wielu racjonalizatorów, których usprawnienia, chociaż drobne, byłyby dla danego zakładu bardzo korzystne i pożądane.

Takich drobnych pomysłów może i powinno wpływać bardzo dużo, trzeba więc przyspieszyć czas ich rozpatrywania i realizowania. W tym celu musi się rozbudować grupy inżynieryjne, które na terenie zakładu współpracują z klubem racjonalizatorskim.

Rozpatrywanie tych pomysłów na miejscu jest bardziej korzystne, niż przesyłanie ich do komisji przy wyższych uczelniach. Związany z danym zakładem inżynier jest lepiej zorientowany co do możliwości realizacji wniosku, niż na przykład profesor Politechniki — człowiek wprawdzie o wybitnych wiadomościach fachowych, ale który z zakładem tym być może nigdy nie zetknął się bezpośrednio.

Zresztą, zadania pracowników naukowych wyższych uczelni technicznych według wytycznych narady wrocławskiej, również uległy zasadniczej zmianie.

Bo czy na przykład profesor wydziału mechanicznego czy chemicznego Politechniki Łódzkiej może poświęcić dużo czasu rozpatrywaniu i opiniowaniu napływającej masy drobnych pomysłów, skoro jego katedra skupia setki studentów, a przy tym praca czysto naukowa również pochłania mu wiele godzin? Jasne, że nie.

Zadaniem więc profesora, jako członka komisji współpracy z racjonalizatorami, będzie rozpatrywanie jedynie poważniejszych pomysłów oraz pogłębianie wiedzy i kwalifikacji racjonalizatorów. Umożliwią to pokazy i odczyty, udostępnianie bibliotek, tłumaczenia z języków obcych itd.

W tym właśnie kierunku pójdzie praca komisji przy Politechnice Łódzkiej. Już w styczniu zorganizuje się szereg pokazów, jak np. z dziedziny szybkościowego skrawania metali, z dziedziny włókiennictwa, metaloznawstwa, maszyn elektrycznych itp.

Chodzi teraz tylko o to, by poszczególne kluby racjonalizatorskie wykazywały nieco więcej zainteresowania dla tej tak ważnej sprawy. Trzeba skończyć z dotychczasową biernością, z tym przysłowionym „jakoś tam będzie".

Współpraca z naukowcami, a tym samym i praca racjonalizatorów wtedy tylko da właściwe wyniki, jeśli zabierzemy się do niej z sercem i... z planem! (se)

NASI czytelnicy piszą

Dziękujemy!

Drogi „Expressie"!

Chcemy się podzielić z Tobą dobrą wiadomością. Nareszcie mieszkańcy Stoków otrzymali przy ul. Zbocze nr 22 punkt usługowy Sp. Pracy „Przyszłość Robotnicza", gdzie możemy już zamawiać na miarę obuwie dla nas, naszych mężów i dzieci. Wielkim też dobrodziejstwem jest, że przyjmują tu wszelkie reperacje.

Nie musimy już teraz odbywać długich pielgrzymek, aby zamówić lub dać buty do naprawy. Wyrażamy naszą wdzięczność i jednocześnie prosimy o otwarcie i innych punktów usługowych.

Kobiety ze Stoków

Uwaga, studenci wyjeżdżający na wczasy

Komisja Okręgowa ZSP zawiadamia studentów, wyjeżdżających na wczasy zimowe, iż dn. 15 bm. o godz. 15-ej w lokalu KU ZSP przy UŁ — ul. Jaracza 7 — odbędzie się zebranie informacyjne. Omawiane będą sprawy zbiorowego wyjazdu oraz regulaminu.

Kiedy i gdzie trzeba odbierać

styczniowe bony na mięso i tłuszcze

Wskazówki dla zakładów pracy

Oddziały handlu przy poszczególnych dzielnicowych radach narodowych w Łodzi będą wydawały w dniach od 18 do 23 bm. styczniowe bony na mięso i tłuszcze dla pracowników zakładów uspołecznionych.

Aby uniknąć natłoku, ustalono następujące terminy: dla zakładów zatrudniających do 100 pracowników — 18 i 19 bm., do 500 pracowników — 19, 20 i 21 bm., a do 1000 pracowników — 22 i 23 bm. w godzinach od 9-ej do 15-tej.

Te natomiast zakłady, w których pracuje ponad 1.000 osób, pobiorą bony w Wydziale Handlu (Roosevelta 15) w dniach 20 i 21 bm. w godzinach od 9-ej do 17-tej.

Jeśli zaś chodzi o prywatne zakłady pracy oraz o osoby pobierające bony indywidualnie (np. rodziny pracowników zatrudnionych w innych miastach) wydawanie bonów będzie się odbywało w dniach 20, 21 i 22 bm. między godz. 9-tą a 14-tą przy ul. Piotrkowskiej 92 w podwórzu.

A oto co mają zrobić zakłady uspołecznione przy sporządzaniu list na bony styczniowe:

- oddzielnie wykazać pracowników (i członków rodzin), którzy otrzymali bony na grudzień i nadal pracują
- oddzielnie wykazać pracowników, którzy przestali pracować w zakładzie po zamknięciu listy na bony grudniowe
- oddzielnie wykazać pracowników przyjętych do pracy po zamknięciu listy na bony grudniowe i dołączyć zgłoszenia poświadczone przez prowadzących meldunki.

Pracownicy zakładów prywatnych, oraz osoby otrzymujące bony za pośrednictwem zrzeszeń lub bezpośrednio w radach narodowych otrzymają bony styczniowe przy zastosowaniu dotychczasowych przepisów. (bk)

Żeby nie było przykrych niespodzianek

idź zaraz do fotografa!

Trzy zdjęcia do dowodu kosztują 4 złote!

Żeby uzyskać dowód osobisty, trzeba mieć jak wiadomo m. in. trzy zdjęcia. Kosztują one 4 złote, a zrobić je można w każdym zakładzie fotograficznym.

Zakłady te nastawiły się już na zwiększoną pracę, aby obsłużyć wszystkich mieszkańców Łodzi. Niestety, łodzianie nie myślą jakoś o tym, żeby się teraz zaopatrzyć w fotografie. Jak zwykle, odkładają sprawę „na później".

Takie zwlekanie może się skończyć niezbyt wesoło dla nich. Jeśli bowiem każdy będzie chciał pójść do fotografa dopiero pod koniec stycznia, rzecz jasna zakłady fotograficzne nie podołają wtedy pracy. A zdjęcia musimy mieć najpóźniej do 31 stycznia przyszłego roku.

Lepiej więc nie zwlekać i odwiedzić fotografa jeszcze w grudniu, żeby potem nie było przykrych niespodzianek. (kb)

Kawał(y) z Expressu

Rzecz się dzieje w Ameryce. Dwaj robotnicy spacerują ulicą, rozmawiając o tym i owym. Okna wystaw sklepowych pęcznieją od wszelkiego dobra. Obaj robotnicy patrzą na wystawy, kiwają głowami, a jeden z nich odzywa się:

— Idzie Nowy Rok. Jak ci się zdaje? Co też on nam da?

— Co nam da? Ja się zastanawiam, co on nam jeszcze z a b i e r z e!

* * *

Dwaj kułacy siedzą przy suto zastawionym stole, popijają wódę i rozmawiają o aktualnych sprawach.

— Ciężkie, ciężkie czasy nastały dla nas — wzdycha pierwszy kułak. — W tym roku po raz pierwszy w życiu musiałem sam pracować w polu!...

Choinki! Choinki!



— Jakie śliczne choinki! Kup nam mamusiu jedną!... Dzieci zatrzymują się z matką przed jednym z wielu punktów sprzedaży choinek w Łodzi. Wybierają drzewko...

MHD i PSS uruchomiły w Łodzi kilkadziesiąt punktów sprzedaży choinek. Święta już za tydzień. Nic więc dziwnego, że na placach sprzedających drzewka ruch jest coraz większy. Każdy znajdzie tu dla siebie coś odpowiedniego. Wybór jest doprawdy duży... (u)

Bywają i tacy...

Organizator

We współzawodnictwie międzyoddziałowym byliśmy na pierwszym miejscu.. od końca. Przykro nam było. Koledzy z innych oddziałów śmiali się z nas w żywe oczy. „Niedołęgi", „fajtłapy" — tak nas powszechnie nazywano.

Głowiliśmy się wszyscy jakby tu polepszyć i zwiększyć produkcję. Ale jakoś żaden dobry pomysł nie przychodził nam do głowy.

Aż któregoś dnia w czasie przerwy obiadowej wesoły Józio, jak go nazywaliśmy, stanął w bohaterskiej postawie i oświadczył:

— Już wiem! — Powiadam wam, że w następnym etapie nasz oddział będzie na pierwszym miejscu.

— Bo co? — dopytywaliśmy się zaciekawieni.

— Bo ja w tej oto chwili wymyśliłem genialny sposób usprawnienia pracy.

— Powiedzże jaki — dopytywaliśmy się zaciekawieni.

— A więc tak: musimy utworzyć specjalną komisję, która będzie czuwać nad wynikami naszej pracy. Wybierzemy przewodniczącego i pięciu członków komisji. To będzie sztab operacyjny, który będzie wydawał polecenia. Odbierać je będą przedstawiciele poszczególnych grup produkcyjnych, wybrani przez zespoły.

— No i co? — przerwał ktoś z niecierpliwych.

— I co? zdziwił się tym pytaniem Józio. — Polecenia te będą wykonywane.

— Ale...

— Nie przerywajcie mi! — denerwował się. — Już wiem o co wam chodzi: o kontrolę. Oczywiście, kontrola jest rzeczą najważniejszą. Bez niej ani rusz. Zrobimy więc specjalny organ kontrolny. Powiedzmy, taką komisję, składającą się z dziesięciu osób, z kilkoma podkomisjami, która będzie kontrolować, czy polecenia wydawane przez nasz „sztab operacyjny" są wykonywane.

No i już. Sprawa jasna! Przy takiej organizacji ho, ho, jak u nas produkcja wzrośnie.

— No tak, ale co należy przeprowadzić, co zreorganizować i jak żeby polepszyć pracę? — zapytał któryś z kolegów.

— Hm... tego to ja nie wiem. Od tego przecież będzie komisja. Już oni coś wymyślą!.. (na)

Wieczór dyskusyjny w KMP i K

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 86, urządza w sobotę, tj. dnia 15 grudnia, wieczór dyskusyjny, na którym Jerzy Wyszomirski mówić będzie na temat: „Mikołaj Leskow na warsztacie tłumacza".

Początek wieczoru o godz. 19-ej. Wstęp bezpłatny. (u)

Wyłączą ci telefon jeśli w porę nie zapłacisz rachunku

Dyrekcja Okręgowa Poczty i Telekomunikacji w Łodzi zawiadamia wszystkich abonentów telefonicznych, że Ministerstwo Poczt i Telegrafów zarządziło wyłączanie z sieci telefonów tych abonentów, którzy nie uregulują należności w terminie siedmiodniowym od daty otrzymania rachunku.

Ponowne włączenie telefonu do sieci może nastąpić dopiero po uregulowaniu rachunku i za dodatkową opłatą 15 złotych. Zarządzenie to dotyczy również i instytucji państwowych. (u)

Dwie wycieczki w niedzielę do Lutomierska i Kazimierza

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze organizuje w niedzielę, dnia 16 bm. ostatnią w bieżącym roku wycieczkę zamiejską dla swych członków i sympatyków.

Uczestnicy jej zwiedzą dwie miejscowości położone po przeciwnych brzegach rzeki Ner — Lutomiersk i Kazimierz. Miasteczka te posiadają ciekawe zabytki historyczne.

Zbiórka uczestników odbędzie się w niedzielę o godz. 9-ej przy zbiegu ulic Zachodniej i Ogrodowej, przed gmachem Wojewódzkiej Rady Narodowej. (u)

Idziemy jedną drogą do jednego celu!

Piękne manifestacje sojuszu robotniczo-chłopskiego

W całym kraju odbywają się powiatowe zjazdy przodujących chłopów. Wykazały one, że wyrósł na wsi polskiej poważny aktyw świadomych i ofiarnych chłopów rozumiejących, że być przodownikiem wsi, znaczy walczyć o postęp techniczny w rolnictwie, stosować nowoczesne metody uprawy, bić się o podniesienie wydajności z hektara, o rozwój hodowli i kontraktacji.

Rośnie liczba chłopów, która zdaje sobie sprawę, że podobnie jak robotnik w fabryce, chłop na swoim gospodarstwie musi walczyć o stały wzrost produkcji rolnej, umożliwiając w ten sposób lepsze zaopatrzenie klasy robotniczej. Coraz więcej jest chłopów, którzy nie tylko sami wykonują swoje zobowiązania wobec państwa, ale uświadamiają i mobilizują innych, stając się żarliwymi agitatorami, walczącymi o wykonanie zobowiązań całej gromady.

Powiatowe zjazdy przodujących chłopów stały się piękną manifestacją sojuszu robotniczo - chłopskiego, manifestacją głębokiego patriotyzmu mas chłopskich.

Wbrew spekulanckim, dywersyjnym manewrom kułaka, wbrew jego próbom skłócenia i przeciwstawienia robotnika i chłopa zacieśniła się w toku obecnej akcji, spójnia gospodarcza i więź polityczna między klasą robotniczą i pracującym chłopstwem. Chłopi uświadamiają sobie coraz lepiej, że zaopatrzenie klasy robotniczej budującej Sześciolatkę uprzemysłowienia kraju, jest ich własną sprawą, że ich naczelną troską powinno być podniesienie produkcji rolnej i całkowita realizacja zobowiązań wobec państwa.

W szczerych serdecznych słowach wyrażali przodujący chłopi na konferencjach powiatowych wdzięczność klasie robotniczej, władzy ludowej za dotychczasowy dorobek wsi, podkreślając znaczenie realizacji zobowiązań chłopskich dla wykonania Planu Sześcioletniego.

Chłop Jan Kurowski z gromady Rylewo, powiat Węgrowiec, prosto i przekonywająco powiedział: „Wywiązałem się przed terminem ze wszystkich zobowiązań wobec państwa, by pomóc w ten sposób braciom robotnikom wykonać nasz wielki Plan 6-letni".

Ta myśl, że Plan 6-letni jest programem walki całego narodu, że troską o wykonanie tego programu winien być przepojony każdy robotnik i chłop, każdy obywatel państwa ludowego, myśl ta przewijała się na wszystkich naradach powiatowych.

Widomym symbolem bojowej, robotniczo - chłopskiej solidarności, była obecność górników, hutników, włókniarzy na salach zjazdowych. Ci co dają chłopom węgiel, traktory, tekstylia, obuwie, ci co ofiarnym trudem wykonują swoje zobowiązania wobec swego sojusznika — pracującego chłopa — przyszli na zjazdy powiatowe, by gorąco powitać przodujących chłopów i domagać się w imię sojuszu robotniczo-chłopskiego, by cała wieś spełniła swój obowiązek wobec klasy robotniczej i państwa.

Wzrosła w ciągu ostatnich miesięcy świadomość chłopa w toku walki o skup zboża i kontraktację, o wykonanie zobowiązań finansowych wobec państwa. Chłop pracujący nauczył się lepiej poznawać wroga, kułaka-spekulanta, który usiłuje poderwać osiągnięcia Polski Ludowej. „Poznaliśmy jak i skąd działa wróg — oświadczył Józef Szlęk z Żabikowa — otwarliśmy szeroko oczy na jego robotę, nie ulegaliśmy dobrym słówkom i obietnicom, demaskowaliśmy wszelkie jego poczynania w zarodku. Pod wpływem opinii chłopów pracujących naszych gromad zmuszaliśmy opornych do spełnienia obowiązków wobec państwa".

Pracująca wieś widzi coraz lepiej groźbę, jaką stanowią dla niepodległości naszego kraju zbrodnicze knowania imperialistów amerykańskich i ich churchillowskich i adenauerowskich satelitów. Przestępcze machinacje wrogów pokoju, ich agentów i zauszników potęgują w całym narodzie polskim, w pracującym chłopstwie wolę zdecydowanej walki o wzrost siły gospodarczej i obronnej ojczyzny. Konkretnym wyrazem tej postawy były zobowiązania, podejmowane na zjazdach w sprawie zwiększenia hodowli i kontraktacji oraz całkowitego wykonania wszystkich zobowiązań wsi.

Zjazdy powiatowe przodujących chłopów wykazały, że coraz więcej jest chłopów - patriotów rozumiejących sens i wielkość naszej walki o socjalizm, rozumiejących, że droga walki i ofiarnej pracy klasy robotniczej jest również ich drogą, że sojusz robotniczo-chłopski zobowiązuje ich do wspólnej z robotnikiem walki o przełamanie trudności towarzyszących burzliwemu rozwojowi naszego kraju, idącego w szybkim tempie do socjalizmu.

Na tych przodujących, najbardziej aktywnych i ofiarnych chłopach oprą się przede wszystkim nasze organizacje gromadzkie w walce o coraz pomyślniejszą realizację zadań gospodarczych wsi, o pomnożenie jej wkładu w walkę o pokój i Plan 6-letni.

Z życia Ludowego Wojska Polskiego



O sile armii ludowej decyduje wysoki poziom uświadomienia politycznego i wyszkolenia bojowego żołnierzy. Wojsko wychowuje świadomego obywatela, podnosi jego kwalifikacje zawodowe i przygotowuje do czynnego udziału w życiu społecznym.

Na zdjęciu: wykład dla poborowych w oficerskiej szkole artylerii.

CAF — AFWP

Po reorganizacji rozbudowa przemysłu garbarskiego

Mieszczący się w Łodzi Centralny Zarząd Przemysłu Skórzanego ulegnie od 1 stycznia reorganizacji, powstaną zamiast niego trzy samodzielne jednostki — centralne zarządy przemysłów: garbarskiego, obuwniczego i artykułów technicznych.

W przyszłym roku położy się duży nacisk na przebudowę naszego garbarstwa, w którym sposób produkcji nie wiele dotychczas odbiegał od rękodzielnictwa.

Poziom krajowego przemysłu garbarskiego podniesie się dzięki budowie nowych garbarni, zastosowaniu doskonalszych urządzeń technicznych, rozbudowie istniejących garbarni itd. (kb)

Spółdzielcy zaostrzają walkę ze spekulacją

W niedzielę dnia 16 bm., o godz. 9-ej, odbędą się w kinach: „Wolność", „Rekord" i „Muza" zebrania obwodowe członków PSS Łódź-Południe.

Zarząd Spółdzielni zda sprawozdanie ze swej działalności oraz omówione będą formy walki ze spekulacją. Po zebraniach wyświetlone zostaną filmy. (u)

SCENA i EKRAN

Doskonała satyra „Skandal w Clochemerle"

Położone wśród winnic małe francuskie miasteczko Clochemerle — rzecz dzieje się w latach dwudziestych naszego stulecia — jest ciche. Ale cisza ta jest pozorna, bo trwa tu podziemna walka pomiędzy bytującym w cieniu starego kościoła obozem konserwatystów, a partią liberalną i republikańską, która posiada główną kwaterę w oberży pana Torbayon.

Leaderzy „partii postępowej", burmistrz Piechut i nauczyciel Tafardel, postanawiają olśnić swoich współobywateli jakimś wielkim i rewolucyjnym czynem i pchnąć ich na drogę prawdziwego postępu: zbudować pierwszy w mieście publiczny szalet...

I oto pewnego słonecznego poranka przeżywa miasteczko niezapomnianą chwilę. Na trybunie gromadzą się miejscowi notable, przybyły zaś z Paryża partyjny kolega burmistrza minister Bourdillat dokonuje przy dźwiękach hymnu narodowego uroczystego otwarcia wyżej wzmiankowanego budynecz ku...

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie fakt, że publiczny szalet wzniesiony został w pobliżu kościoła. Z kolei zmobilizuje to obóz klerykalno-konserwatywny, który wytęża wszystkie siły, ażeby zniszczyć dzieło burmistrza Piechuta i jego adherentów.

Dalszy ciąg tej walki, prowadzonej z żarliwą zaciętością przez obie strony, stanowi treść arcywesołego filmu francuskiego „Skandal w Clochemerle", którego scenariusz napisany został według powieści Gabriela Chevalier.

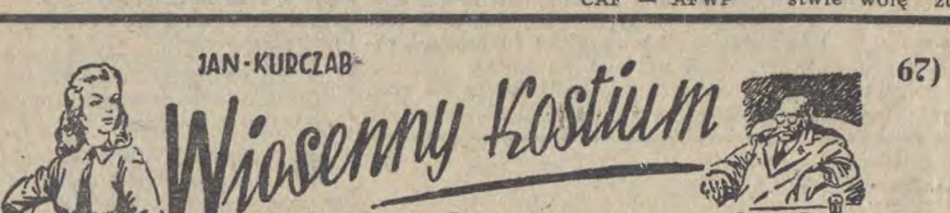
Film ten jest wyborną satyrą na mieszczaństwo i „demokrację" burżuazyjną. Demaskuje on zakłamanie, bigoterię, świętoszkostwo, ośmiesza rzekomą „postępowość" zachodniej demokracji, pokazuje kulisy wielu na pozór drobnych spraw, które zaważyły na losach gabinetów ministerialnych. Wykazuje też, że jeśli zachodzi potrzeba rząd „republikański" i kościół, aczkolwiek reprezentują niby dwa różne obozy, korzystają chętnie z wzajemnej pomocy.

Satyra ta jest ostra, cięta, humor jej naprawdę galicki. Jednak — autor scenariusza, ośmieszając i wyszydzając tak świat rzekomego „postępu", jak i obóz zacofania, nie stara się pokazać ideałów i sił, które stworzą ten prawdziwy postęp.

A przecież we Francji istniały i wówczas takie siły! Dzisiaj są one potężniejsze i lepiej zorganizowane, skoro podczas ostatnich wyborów trzecia część francuskich wyborców — zdecydowanych przeciwników tych stosuneczków, jakie widzieliśmy w filmie „Skandal w Clochemerle" — oddała swoje głosy na komunistycznych kandydatów.

„Skandal w Clochemerle" wyreżyserował Pierre Chenal. Wśród aktorów, którzy stworzyli całą galerię kapitalnych typów małomiasteczkowych, wybijają się Brochard (burmistrz), Armontel (Tartafel), S. Fabre (minister).

A.



67)

— U nas jest wstrętnie, jak nigdzie na świecie!

— Marsz ty... — chwila przerwy, a potym pogardliwie — ...ty komunistko! — grube ramię szefowej despotycznym gestem wskazało drzwi.

Ale w następnej chwili gest szefowej stracił na swojej wyrazistości, ramię zadrżało i opadło wolno na biodro. Zalana czerwienią gniewu twarz obróciła się wolno ku wąskim ustom panny Honig, które głośnym szeptem alarmowały:

— Pani Tutzke, co będzie, gdy ci z FDJ zajmą zachodni Berlin?

— Pani Honig?! — w okrzyku szefowej była obok gniewu, dobrze znana dziewczętom klientowska nuta — proszę nie gadać głupstw!

— Nie, nie, ja tylko tak... — i wąska twarz ekspedientki znikła za szerokimi plecami szefowej.

Szefowa szybko podeszła do stołu.

— No, dziewczęta, koniec przerwy. Zabierzcie się do roboty i bardzo proszę bez polityki w magazynie — teraz miała już uśmiech na twarzy. — Ja nie mam nic przeciw tamtym... ale...

Selma w lot zorientowała się w sytuacji. Pełnym przekonania głosem oświadczyła:

— Ja, proszę pani, mówiłam wczoraj z takim jednym, co to na pewno wie o tym, że ci błękitni przyjdą tu do nas i że to może się dla wielu źle skończyć.

Pani Tutzke zatrzymała się przy stole jeszcze tylko dla wysłuchania Selmy. Nie miała zwyczaju prowadzenia rozmów z pracownicami. Nie odpowiedziała Selmie, nerwowym ruchem poprawiła fryzurę i skierowała się do magazynu. Była już przy drzwiach, gdy Selma zapytała:

— Proszę panią, a... czy Lotta nie mogłaby zostać jeszcze aż do zlotu? Tyle teraz u nas roboty!

Wszystkie patrzyły teraz w plecy szefowej, która z ręką na klamce szukała czegoś na białym lakierze drzwi. Wolno pociągała je ku sobie i — już ociemniona mrokiem sionki — powiedziała z namysłem:

— N-n-o dobrze, zresztą... pomówię z mężem.

ROZDZIAŁ XV.

— Coś takiego! Przecież tu nie można spokojnie wypić szklanki piwa!

W istocie tak było i ci, którzy zwracali się z tym okrzykiem do pani Willer, spotykali się z żałosnym, bezradnym wzrokiem grubej kobiety i splecionymi w rozpaczliwym geście rękami. Pani Willer przeżywała ostatnio piekielne katusze. Co kwadrans zmieniała zimny okład, który przez cały wieczór białym turbanem okalał jej głowę. Ale co z tego całego okładu, kiedy hałas wdzierał się uszami, których przecież nie mogła zatkać bandażem. A ból głowy, umęczonego mózgu wzmagał się z każdym nowym zamieszaniem.

— Ten Maks! Ten Maks! — biadało wzmożonym tętnem otłuszczone serce pani Willerowej i oddychało z ulgą, gdy za Maksem i „jego bandą" zamykały się drzwi.

Maks stał się w istocie przywódcą „bandy", której liczebność wzrastała tak gwałtownie, że były wieczory, w których Gustl żadną miarą nie mogła przecisnąć się z kuflami do stolików. Zaczęło się to owego dnia, w którym Ditta przeciwstawiła się swojej szefowej. Maks wcześniej, niż zawsze przyszedł do lokalu i jakoś nie cierpliwie wypatrywał kompanów. Gdy się zebrali, gdy przy wielu innych stolikach zasiedli ludzie, dmuchający gorliwie w śnieżne czapy na kuflach, Maks, nie biorący dotychczas udziału w ogólnej rozmowie zadzwonił energicznie scyzorykiem w szkło kufla, podniósł się i gromkim głosem, o wiele za gromkim, jak na lokal pani Willerowej, krzyknął:

— Przyjaciele!

Zaległa cisza, w której syk piwodajnego kufla grzmiał jak wodospad.

Maks powtórzył mniej głośno, sam zaskoczony głębią ciszy:

— Przyjaciele! — patrzył teraz przed siebie, ponad głowami siedzących, w kierunku szynkwasu i syczącego kurka. — Gdy po skończonej wojnie wszedłem do tego lokalu, powiedziałem do naszej poczciwej pani Willerowej: „moja pani, teraz wiem, że jestem znowu w ojczyźnie". Kilka lat przesiedziałem nad tymi kuflami — przy tym podniósł swój prawie pełny — i mówiłem do kompanów: „jesteśmy znów w ojczyźnie!". A oni do mnie mówili tak samo. Ale to był fałsz i oszustwo. To było wielkie kłamstwo, wcale nie mniej grzeszne przez to, że nieświadome! Nam, starym bykom, którym Hitler włożył na kark straszne, faszystowskie jarzmo, nie wolno być nieświadomymi! Kto, jak nie my, powinien wiedzieć, że nasza ojczyzna to nie piwiarnie! — ta chwila zrodziła Maksowi pierwszego wroga. Willerowa.

Zapraszamy do dyskusji

Jak oszczędzać energię elektryczną?

Nie mamy jeszcze takiej ilości energii elektrycznej, która pozwoliłaby na korzystanie z niej bez najmniejszych ograniczeń.

Na to też nic nie poradzimy, że zimą dni są krótsze i nieraz, zwłaszcza w lokalach o niewielkich oknach, już od godziny drugiej czy trzeciej po południu musimy korzystać ze światła elektrycznego.

Chcąc zabezpieczyć dopływ prądu do zakładów przemysłowych i szkół, urzędów i największej ilości mieszkań prywatnych, musimy tam gdzie się da ograniczyć do minimum zużyce elektryczności.

Chodzi tu głównie o oszczędność prądu w godzinach szczytów wieczornych, kiedy popyt na prąd jest największy.

W związku z tym z ciekawym projektem wystąpił mgr inż. A. Koźmiński. Proponuje on przesunięcie godzin sprzątania biur z wieczora na rano. Oczywiście rezultat będzie jeszcze lepszy, jeżeli sprzątaczki w czasie pracy będą zapalały tylko konieczne dla oświetlenia lampy.

Ale i podczas pracy w biurach też można, przy dobrych chęciach, zaoszczędzić nieco energii elektrycznej. Najczęściej w urzędach oprócz lamp stołowych, stojących na biurkach poszczególnych pracowników, palą się również lampy wiszące, o silnych, pochłaniających wiele prądu żarówkach. Zrezygnowanie z tych ogólnych lamp nie utrudniłoby pracy, a przyniosłoby poważne oszczędności.

Inż. Koźmiński wysuwa nawet projekt, by urzędy, w których nie ma dostatecznej ilości lamp stołowych, zakupiły je, co jego zdaniem będzie i tak z korzyścią dla gospodarki.

Musimy oszczędzać energię elektryczną — to rozumie każdy. Na pewno niejeden zastanawiał się w jaki sposób można osiągnąć największą oszczędność. Prosimy więc o wypowiadanie się w tej sprawie.

Zapraszamy do dyskusji.. (n)

Przeszłość i teraźniejszość biskupa Kowalskiego (1)

W mundurze pruskiego oficera

i u księcia za pan brat z SS-manami



...biskup Kowalski, nie zawsze był biskupem...

Szeroko otwierają się drzwi biskupiej siedziby. Wchodzi trzech mężczyzn. Jeden z nich ma na sobie kapłańską sutannę.

Idą powoli długim korytarzem; gruby chodnik tłumi ich kroki. Stają przed następnymi drzwiami, prowadzącymi wprost do gabinetu biskupa.

Te są zamknięte.

— Biskup nie może panów przyjąć. Ksiądz zechce zrozumieć...

Młody kanonik rozkłada bezradnie ręce.

— Biskup nie ma czasu...

* * *

Czas biskupa Kowalskiego jest zbyt cenny, by go marnować na wysłuchiwanie jakichś pokojowych delegacji. Zresztą wie on już z góry po co tamci przyszli. Tamci i ten ksiądz z nimi.

Blade promienie jesiennego słońca załamują się w pierścieniu, ozdabiającym rękę, spoczywającą na brewiarzu.

„...a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”.

— Pokój! — Myśli biskupa Kowalskiego wybiegają daleko, wzrok spoczywa na drzewach sterczących za oknem. — Kto tym księżom pozwolił myśleć, kto im zezwolił na posiadanie własnej opinii?! Księża są od tego, żeby słuchali i odczytywali z ambon biskupie listy. W jego diecezji tym pokojem księża zajmować się nie będą. Już on do tego nie dopuści...

Ręka biskupia zsunęła się z brewiarza i sięgnęła do jednej z szufladek.

Ostatecznie, wojna nie jest znowu tak zła... — Biskup uśmiecha się do własnych wspomnień. Wyjmuje z jednej z szufladek fotografię na grubym, twardym papierze, patrzy na nią przez dłuższą chwilę...

Tak, tak, biskup diecezji chełmińskiej, ks. Kazimierz Kowalski, nie zawsze był biskupem...

* * *

Drzewa pokryte były wówczas świeżymi, zielonymi liśćmi. Wczesny bez rozsiewał wieczorami swój upajający zapach. I gdyby nie to, że do owej małej chałupki mógł się zabłąkać nieprzyjacielski szrapnel, życie wydawałoby się świeżo upieczonemu oficerowi pruskiej armii Kazimierzowi Kowalskiemu piękne i wesołe.

Front był co prawda dość daleko, ale nigdy nie wiadomo. Jak to się mówi — człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi.

Siedział więc owego wieczoru — 10 maja 1917 roku — Herr Offizier Kazimierz Kowalski przy wiejskim stole i pisał list do rodziny.

„Meine Lieben!

Anbei sende ich Euch...”.

Pisał naturalnie po niemiecku, bo czyż oficer armii Wielkiego Kajzera mógł używać innego języka?...

Z historii Herr Kowalski dostał jednak jedynkę. Kajzer się skończył i trzeba było szukać innej kariery i zarobku.

Herr Offizier Kowalski został więc biskupem Kowalskim.

* * *

Trzy osoby idą w zamyśleniu chodnikiem.

To ci sami, których biskup nie przyjął. Ksiądz Licznerski z Lichnowych, sekretarz Woj. Komitetu Obrońców Pokoju w Gdańsku, Augustyn i publicysta katolicki Wnuk.

Poszli do biskupa poprosić go, by nie sprzeciwiał się wyjazdowi podległych sobie księży do Wrocławia, na konferencję. Spotkała ich odmowa.

I księża chełmińscy do Wrocławia nie pojadą, nie będą mogli wziąć udziału w manifestacji przeciwko antypolskim knowaniom rewizjonistów z Bonn, nie będą mogli mówić o swym umiłowaniu ojczyzny. Bo dla biskupa Kowalskiego słowo — ojczyzna — jest pojęciem obcym.

* * *

Jemu było dobrze w tamtej, dawnej Polsce. Dobrze mu było i potem, kiedy kraj zalały hordy hitlerowskich żołdaków.

W więzieniach ginęli Polacy za to tylko, że ukochali wolność, w hitlerowskich katowniach cierpiały setki księży katolickich za swoją wiarę i miłość ojczyzny.

Przez grube mury pałacu księcia Czartoryskiego w Petlinie pod Jarosławiem, gdzie biskup Kowalski spędził okres okupacji, takie wieści nie przenikały.

Dochodziły tam jedynie wiadomości o zwycięstwach hitlerowskiej armii. Przynosili je dygnitarze hitlerowscy, wysocy oficerowie, będący częstymi gośćmi w owym pałacu.

* * *

W pokoju biskupim robi się coraz ciemniej. Trzeba zapalić lampy.

Wzrok biskupa ślizga się po komfortowych meblach, po obrazach, zawieszonych na ścianach. W ciemnym rogu pokoju błyszczą tajemniczo wspaniałe kryształy.

Jako kapelan Jego Książęcej Mości mieszkał ksiądz Kowalski nieco gorzej niż teraz, to prawda. Ale na niczym mu nie zbywało. A te zabawy ze śmietanką towarzyską Generalnego Gubernatorstwa...

Przyjemni byli ci oficerowie w SS-owskich mundurach koloru feldgrau z czerwonymi lampasami po bokach. I łatwo było się z nimi dogadać. Biskup Kowalski znał przecież dobrze język niemiecki.

Biskup Kowalski nie rozumie tylko tego języka niemieckiego, który płynie do nas obecnie zza Odry i Nysy, języka w którym słowo „raus” zastąpione zostało przez „Freundschaft”. Dla biskupa Kowalskiego Wrocław był zawsze i nadal pozostanie Breslau.

I ludzie, którzy mówiąc po niemiecku, używają zamiast nazwy „Breslau” miana „Wrocław”, są dla niego tak samo obcy, jak ci wszyscy, którzy z pałaców Czartoryskich zrobili dziecińce.

* * *

Do Wrocławia zjechali się księża. Około 1.700 osób — duchownych i działaczy katolickich manifestuje przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich i zakusom na naszą granicę na Odrze i Nysie.

...na próżno pewne czynniki usiłują wbić klin niezgody między Rząd Polski z jednej strony, a katolików z drugiej w sprawie naszych ziem odzyskanych. Nie ma i nie będzie co do tego żadnej różnicy w poglądach wszystkich Polaków...

Biskup Kowalski chowa do szuflady fotografię, przedstawiającą jego w mundurze pruskiego oficera.

...katolicy polscy protestują stanowczo przeciw posługiwaniu się religią w celach, godzących w jej dobro...

We Wrocławiu nie ma księży chełmińskich. Biorą udział w konferencjach i odprawach dekanalnych, zarządzonych przez biskupa, który w ten sposób uniemożliwił im wyjazd do Wrocławia.

Biskupia ręka, ozdobiona pierścieniem, wystukuje na blacie biurka jakąś wcale nie duchowną melodię. Może wspomina teraz ksiądz biskup Kowalski okres powojenny, owe dwa samochody, jakie sobie kupił za pieniądze, uzyskane ciężką pracą biskupich wyrobników...

Ale o tym pomówimy jutro. (ał)



...czterech kajzerowskich żołdaków. Ten drugi od prawej, to późniejszy biskup Kowalski...

Stanisław R. Dobrowolski

W jedności stwarza moc

Przewracam kartki czasopism sprzed trzech lat i wczytuję się w treść ówczesnych publikacji. Staram się wywołać z pamięci obraz tamtych nigdy niezapomnianych dni — wielkich, pełnych surowego patosu i entuzjazmu dni zjednoczenia polskiej klasy robotniczej. Jak gdyby po raz drugi przeżywam to wszystko, czym były przepełnione nasze myśli i uczucia wtedy — u progu nowej, wielkiej przemiany naszego życia zbiorowego.

Dziś lud roboczy wsi i miasta
W jedności swojej stwarza moc,
Co się po ziemi wszerz rozrasta,
Jak świt łamiący wieków noc...

W naszych oczach zrealizowała się poetycka wizja twórcy nieśmiertelnej pieśni robotników „Międzynarodówki”.

Na niewiele dni przed Kongresem Zjednoczenia polskiej klasy robotniczej byłem w Związku Radzieckim, dokąd udaliśmy się wespół z poetą Adamem Ważykiem, aby uczestniczyć jako goście w obradach Zjazdu pisarzy ukraińskich.

Jadąc przez Kraj Rad, patrząc na radziecki Kijów, nieraz pełni zachwytu podziwialiśmy dzieła socjalistycznego budownictwa, konfrontowaliśmy wielkie osiągnięcia ZSRR z naszymi marzeniami o nowej Polsce — Polsce przyszłości. I nieustannie wracaliśmy myślami do naszej Warszawy, do Warszawy, która właśnie w te dni gotowała się do wielkiego święta jedności robotniczej.

Patrząc na naród radziecki budujący komunizm, zdawało nam się, że spoglądamy na jutro własnego narodu.

Po zamknięciu obrad Zjazdu kijowskiego nasi serdeczni gospodarze zwrócili się do nas z propozycją udania się na dłuższą wycieczkę po Ukrainie i na Krym. Propozycja była niezwykle ponętna — wprost nie do odrzucenia.

Spojrzałem jednak na Ważyka, Ważyk — na mnie. Staliśmy zakłopotani, jacyś zażenowani.

— Przecież w Warszawie za cztery dni jest Kongres Zjednoczeniowy!

Było dla nas jasne, że musimy wracać do Warszawy, że nie możemy zrezygnować z patrzenia własnymi oczyma na zdarzenie, które otwiera nową, wielką drogę przed historycznym pochodem naszego narodu — że nie może nas tam nie być.

Niezwłoczny powrót odczuwaliśmy jako nieodpartą konieczność. Pojęli nas natychmiast nasi gospodarze — przyjaciele, pisarze Ukrainy.

Kiedy dzisiaj wspominam tamtą króciuteńką chwilkę wahania, myślę, że odmiennej decyzji nie potrafiłbym sobie nigdy darować.

Byłem na Kongresie Zjednoczenia.

Nigdy nie zapomnę tej doniosłej, gorącej atmosfery towarzyszącej tworzeniu się mocy, która nam w ciągu tych zaledwie trzech lat przyniosła tyle widocznych triumfów, pozwoliła przełamać tyle przeszkód.

I dzisiaj, kiedy występują trudności na drodze do wytkniętego przez nas celu — Polski potężnej i szczęśliwej, — trzeba nam w tamtej właśnie atmosferze szukać otuchy do dalszej walki i pracy — trzeba nam widokiem bezspornych, w tak niewielkim czasie osiągniętych sukcesów krzepić siły dla łamania stojących przed nami przeszkód.

Może niejednemu z nas ciąży często jeszcze ten trud, który podjął — to jego nowe bohaterstwo?

Nic dziwnego. Wszak podjęliśmy dzieło, jakiego nie znało żadne z pokoleń naszgo narodu, przerastające wielkością wszystko, czym chlubiła się nasza historia — nie przerastające jednak możliwości i sił swobodnego, wyzwolonego z jarzma człowieka.

Mówi nam o tym właśnie przykład narodów radzieckich, które pokonały nieporównanie większe niż my dzisiaj mamy trudności.

Trzeba nam tylko nie zapominać o źródle mocy, która czyni ziemskie cuda: o jedności. Trzeba nam częściej wracać myślą do tamtych niezapomnianych dni I Kongresu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i z jego atmosfery czerpać wiarę, z osiągnięć, które przyniosło zjednoczenie polityczne klasy robotniczej, brać naukę zwyciężania.

Bo właśnie „lud roboczy wsi i miasta w jedności swojej stwarza moc” — moc, przed którą nic się nie ostoi.

Antykwariat »Domu Książki« cieszy się powodzeniem

Otwarty przed kilku tygodniami w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 105 antykwariat „Domu Książki” cieszy się dużym zainteresowaniem. Toteż zdecydowano, że od początku przyszłego roku antykwariat zajmie pozostałą część pomieszczenia, w której obecnie znajduje się księgarnia.

Łodzianie przynoszą do antykwariatu wiele książek niepotrzebnych im i niejednokrotnie dla nich „nieciekawych”, które posiadają nieraz dużą wartość.

Na półkach antykwariatu widzimy m. in. kancjonał pieśni w języku polskim, wydany w 1880 r. w Brzegu nad Odrą. (u)

W niedzielę przedświąteczną wszystkie sklepy będą otwarte

W związku ze świętami ruch w sklepach wzmaga się. Żeby więc umożliwić łodzianom poczynienie koniecznych zakupów, postanowiono, że wszystkie sklepy będą otwarte również w niedzielę dnia 23 bm.

Natomiast w niedzielę 16 bm., czynne będą tylko niektóre sklepy przemysłowe. Sklepy spożywcze będą zamknięte. (bk)

Dzięki współpracy całego społeczeństwa

Nowy szpital dla dzieci

otrzymała wczoraj robotnicza Łódź

Łodzi przybyła jeszcze jedna placówka zdrowia. Jest nią otwarty wczoraj szpital dziecięcy dla chorych zakaźnie. Ma on również oddział, w którym leczyć się będzie dzieci chore na szkarlatynę w połączeniu z dyfterytem.

Szpital mieszczący się przy ul. Mińskiej 2 jest przykładem współpracy przedstawicieli całego społeczeństwa. Budynek wybudowały Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Koczaskiego, a dostosował go do potrzeb i wymogów szpitala Wydział Zdrowia przy Radzie Narodowej m. Łodzi.

Nowootwarty szpital pomieści 100 chorych dzieci do lat 14-tu. Opiekę nad chorymi sprawować będzie 70 osób personelu lekarskiego i pielęgniarskiego. Jest to gwarancją, że oddając tu chore dziecko, możemy być spokojni o jego szybki powrót do zdrowia.

Szpital przy ul. Mińskiej jest wyposażony w nowoczesne urządzenia sanitarne. Ma prysznice, łazienki, umywalki itp. Własna pralnia, suszarnia i szwalnia zapewni mu wygody gospodarcze. Niezwykle bogato wyposażony jest szpital w bieliznę, ma jej bowiem aż 6 zmian. (gor)

Teatr 11 liliputów będzie grał dla łódzkich dzieci

W okresie przedświątecznym i świątecznym czeka łódzkie dzieci wielka atrakcja. Oto do Łodzi przyjeżdża teatr liliputów „Gnom”.

Zespół tego teatru, który składa się z 11 liliputów, już w piątek 21-go b. m. wystawi popularną bajkę Andersena „Paluszka”.

Przedstawienia będą się odbywały w sali przy ul. Południowej 11 (dawny „Gong”). Przedsprzedaż biletów w Miejskim Ośrodku Informacji przy ul. Piotrkowskiej 104a.

Tłok pod koszem



Najsłabszy zespół ligi koszykowej Kolejarz (Warszawa) zaczyna sprawiać niespodzianki. Oto ostatnio odniósł on dwa zwycięstwa i nie ma zamiaru na tym poprzestać, licząc na to, że zdoła się utrzymać w lidze.

Na sztucznym lodowisku

Górnik—Gwardia 6:4

Na sztucznym lodowisku odbył się w Katowicach treningowy mecz hokejowy między drużynami Górnik Janów i Gwardią.

Mecz zakończył się zwycięstwem Górnika 6:4 (4:0, 1:2, 1:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Poleś — 3, Penczek — 2, Gansiniec — 1. Dla Gwardii: Dolewski, Bugdoł, Jasiński i Kelm. Widzów ok. 2.000.

Czy zapisałeś się?

Kurs dla kandydatów na sędziów piłkarskich

W każdym kole sportowym co najmniej jeden sędzia piłkarski — oto hasło, które winno być wprowadzone w czyn.

Okazję do zrealizowania tego i wydatnego zwiększenia kadry łódzkich sędziów piłkarskich daje zapowiedź uruchomienia przez sekcję piłki nożnej ŁKKF kursu dla kandydatów na sędziów piłkarskich. Dotychczas zgłosiło się już ponad 30 kandydatów i zapisy przyjmowane są w dalszym ciągu do końca bież. miesiąca (ul. Piotrkowska 67).

USA—Szwecja 2:0

W międzystrefowym spotkaniu tenisowym o Puchar Davisa USA prowadzą ze Szwecją 2:0.

RADIO

NIEDZIELA, 16 GRUDNIA

10.20 „Poezja i muzyka". 10.50 „Robotnicze Zespoły Świetlicowe przed mikrofonem" 11.10 Melodie operetkowe. 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 12.15 Poranek symfoniczny. 13.15 „Nowości techniczne i naukowe" pog. 13.25 Koncert. 14.00 Program lokalny. 15.00 Piosenki w wyk. chóru Eryana. 15.15 Audycja dla dzieci 16.00 „Co przynoszą nowe „Problemy". 16.20 Program lokalny. 16.50 Muzyka taneczna. 17.20 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Na fali humoru i satyry". 18.30 Koncert Chopinowski. 19.00 Melodie taneczne. 19.30 „Za tych, co na morzu" — słuchowisko. 20.30 Muzyka taneczna. 21.30 „Wieczorna serenada". 22.00 Wiadomości sportowe. 22.40 „Koncerty na instrumenty solowe i orkiestrę". 23.25 Muzyka na dobranoc.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki: Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63, Pl. Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdańska 23 i Al. Kościuszki 48.

TEATRY

Nowy — „Poemat pedagogiczny" — 15, „Horsztyński". 18.30
Wojska Polskiego — „Zemsta", 15.30, 19
Powszechny — „Grzesznicy bez winy" 15 i 19
Mały — „Papscy", 19.30
Muzyczny — „Czardaszka". 19.15 —
Pinokio — „Guliwer w krainie liliputów" — godz. 17.
Arlekin — nieczynny.

KINA

BAJKA — Czerwony rumak — 18, 20
BAŁTYK — Skandal w Clochemerle — 15, 17, 19, 21
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy, g. 17, 18, 19, 20, 21. Program dla najmłodszych: g. 15, 16.
MŁODA GWARDIA — Płomienie — 16, 18, 20
MUZA — Samotny żagiel, 18, 20.
POLONIA — Poddany, 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Wędrówki czarodzieja — 18, 20
REKORD — Grzesznicy bez winy — 18, 20
ROBOTNIK — Bitwa Stalingradzka — II seria — 17, 19
ROMA — Arinka — 18, 20
SOJUSZ — Zakazane piosenki — 18.30
STYLOWY — Bitwa o szyny — 18, 20
ŚWIT — Dubrowski — 18, 20
TATRY — Dr Semmelweis — 16, 18, 20
WISŁA — Błękitne miecze — 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Nieczynne z powodu remontu
WOLNOŚĆ — Skandal w Clochemerle — 16, 18, 20
ZACHĘTA — Rwący potok — 18, 20

Hokeiści szlifują formę

Torkat kuźnią młodych talentów

Przedolimpijski obóz dobrze przygotował naszych reprezentantów do występu w Oslo

Nowy program pracy stwarza łyżwiarstwu figurowemu możliwości wielkiego rozwoju

(Korespondencja własna)

7-go grudnia nastąpiło uroczyste zamknięcie przedolimpijskiego obozu hokejowego i obecnie mamy już ustaloną kadrę narodową. Tym samym został zakończony pierwszy etap przygotowań do Olimpiady — pozostało tylko ustalenie składu reprezentacji na turniej w Oslo.

Dalsze etapy — to spotkania międzynarodowe. Różnorodność w doborze przeciwników oraz stopniowe przejście od słabszych aż do najsilniejszych będą gwarancją i sprawdzianem rzeczywistej wartości naszej drużyny narodowej.



Pierwsze tegoroczne międzynarodowe spotkania jakie zostały rozegrane w Katowicach z okazji Święta Górnika z Morawską Ostrawą stały się jakby podsumowaniem miesięcznej pracy na obozie przedolimpijskim. Wykazały one niewątpliwy postęp naszych hokeistów w stosunku do roku ubiegłego. Przejawia się on przede wszystkim w lepszej jeździe, rezygnacji zawodników z ambicji osobistych na korzyść pracy zespołowej, opanowaniu podstawowych zasad taktyki, gry i dyscypliny.

Te wszystkie czynniki złożyły się na to, że w obydwu spotkaniach polscy hokeiści grali z reprezentacyjną drużyną Morawskiej Ostrawy, posiadającej na swym koncie szereg sukcesów międzynarodowych, jak równy z równym.

Są to niezaprzeczalne osiągnięcia tak samych zawodników jak i kierownictwa. Możemy więc śmiało powiedzieć, że w sumie obóz katowicki spełnił bez reszty swoje zadanie. I niewątpliwie, jeśli ten styl pracy i obopólne zrozumienie kierownictwa, trenerów i zawodników będą kontynuowane — to możemy być spokojni, że nasza hokejowa drużyna narodowa stanie na lodowisku Amfi-Jordal w Oslo dobrze przygotowana do czekającego ją ciężkiego zadania.

Obecnie po kilkudniowej przerwie hokeiści znów zjechali do Katowic. Teraz zgrupowano ich w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Sportowego, aby na sztucznym lodowisku szlifowali w dalszym ciągu swoją formę przed wyjazdem do Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

* * *

Inaczej, niż to miało miejsce w latach ubiegłych, zakreślono program pracy sportu łyżwiarskiego, a już specjalnie inaczej łyżwiarstwa figurowego.

Postąpiono słusznie, bo dotychczas sprawa wyglądała niedobrze. Gdy rozpoczynał się sezon zimowy — szczupła garstka wyczynowców tego pięknego sportu zaczynała ćwiczyć. Ćwiczyła w Katowicach na sztucznym lodowisku, ćwiczyła w Karpaczu lub w Zakopanem... ćwiczyła wytrwale, aż do upadłego, aby opanować lepiej, lub gorzej, kilka figur obowiązkowych i wystąpić na mistrzostwach Polski.



I na tym właściwie kończył się sezon zimowy — kończyło się łyżwiarstwo.

Na to, aby ruch łyżwiarski objął całą Polskę tak, jakbyśmy tego pragnęli, niestety, nie ma lekarstwa, bo zimy mamy stosunkowo łagodne i krótkotrwałe, a sztuczne lodowisko jest tylko jedno.

Aby usprawnić rozwój łyżwiarstwa wyczynowo-figurowego zakreślono program pracy zupełnie inny od dotychczasowego, zmuszający zawodników do intensywniejszej pracy, a przyczyniający się przy tym do wzbogacenia ich umiejętności i rutyny przez wielokrotny start. Cały szereg zawodów klasyfikacyjnych o charakterze centralnym na pewno wydatnie podniesie poziom tej pięknej gałęzi sportu.

Pierwsze takie zawody, które miały miejsce już na progu sezonu, odbyły się w Katowicach. Doskonałym ich organizatorem było Zrzeszenie Sportowe Górnik.

Na starcie stanęło 18 kobiet i 10-ciu mężczyzn. Nie byli to tylko znani nam od dawna łyżwiarze — ujrzeliśmy również, ku ogólnej radości, wiele młodzieży! Młodzież ta — wychowankowie Górnika i Stali — to świeże talenty, których dostarczył... Torkat.

Przeszło sześć tysięcy widzów wypełniło trybuny, aby oglądać mistrzów tafli lodowej. Gorąco i serdecznie przyjmowano występy najmłodszych, Basi Jankowskiej i Bogusia Hnatyszyna, którzy, obok najlepszych zawodników polskich Anny Bursche i Leona Osadnika, stanęli na starcie do swych pierwszych w życiu zawodów.

Poziom mimo, że to dopiero początek sezonu, był nadspodziewanie dobry, toteż przeszło trzygodzinny program nie dłużył się nikomu. Z precyzją wykonywane skoki, zawrotne piruety, płynne spirale powiązane tanecznymi krokami i dobrze sharmonizowane z muzyką były naprawdę przyjemnym spektaklem dla widza. Dla widza, który tak rzadko ma okazję oglądania podobnej imprezy.

Na pierwszych miejscach znaleźli się Bursche-Lindner (CWKS), Hanna Dąbrowska (CWKS), Zuzanna Macura (Stal, Katowice), a w konkurencjach mężczyzn Leon Osadnik i Karol Sojka (obaj Stal — Katowice) oraz Paweł Wrocławski (Górnik).

A kiedy wieczorem już po skończonych zawodach, zebrali się organizatorzy, sędziowie i zawodnicy, kiedy dziękowali sobie wzajemnie, zapanowała wesoła i serdeczna atmosfera.

Start się udał!

Kr. WOLSKA

Soczikas był najlepszym bokserem na mistrzostwach ZSRR

W Mińsku zakończyły się drużynowe mistrzostwa bokserskie ZSRR. Mistrzostwa, w których startowało 240 zawodników stały na bardzo wysokim poziomie.



Nagrodę dla najlepszego boksera mistrzostw otrzymał reprezentant Republiki Litewskiej w wadze ciężkiej Soczikas.

Tytuł mistrzowski zdobyła reprezentacja Moskwy, która pokonała w finale reprezentację RFSRR.

Sobotnie i niedzielne imprezy sportowe

SOBOTA

Piłka ręczna. Spójnia — CWKS (Warszawa) mecz koszykówki o mistrzostwo ligi sala MDK godz. 18.

Boks. GWKS (Łódź) — Ogniwo (Łódź) o mistrzostwo kl. wojewódzkiej hala na Widzewie godz. 17. Przedmecz godz. 19.

NIEDZIELA.

Piłka ręczna. Włókniarz — Kolejarz (Ostrów) mecz o mistrzostwo ligi hala na Widzewie godz. 17.

Mecze o mistrzostwo Łodzi koszykówki męskiej klasy powiatowej i wojewódzkiej sala MDK od godz. 8. Hala na Widzewie mecz koszykówki męskiej Włókniarz — Unia godz. 16.

Pięściarze FSGT walczą w Czechosłowacji
Z reprezentacją B przegrali 4:12

W Gottwaldowie rozegrany został międzynarodowy mecz pięściarski między drużyną Czechosłowacji B, a reprezentacją Francuskich Związków Zawodowych — FSGT.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem pięściarzy Czechosłowacji 12:4.

Będą z nich narciarze



Lekcja gimnastyki na świeżym powietrzu uczniów i uczenic pobliskich podstawowych szkół z okolicy Zakopanego, zgrupowanych na 3-letniej szkole dla najmłodszych narciarzy.

Szkoła ta wzorowana jest na podobnych szkołach w ZSRR. Uczniowie i uczennice otrzymali kompletny ekwipunek narciarski, a ci, którzy wyróżnią się postępami w nauce, zostaną oddani pod stałą opiekę trenerów w klubach, a po uzyskaniu matury rozpoczną studia w AWF.

Bokserski turniej przedolimpijski rozpoczęty!

Dnia 14 bm. w hali sportowej Budowlanych we Wrzeszczu rozpoczął się ogólnopolski turniej bokserski w ramach przygotowań przedolimpijskich. Otwarcia zawodów dokonał przewodniczący sekcji bokserskiej GKKF Jędrzejowski.



Pierwszą walkę stoczyli przedstawiciele wagi muszej Kasperczak (Gwardia) z Kaszubą (Kolejarz). Po ładnej walce zwyciężył Kasperczak.

W drugim spotkaniu w tej kategorii Froncik (Gwardia) niespodziewanie zwyciężył Justkę (CWKS). Przyczyną porażki Justki były dwa napomnienia.

W wadze koguciej Drogosz (Stal) zwyciężył po dobrej walce Wojnowskiego (Stal).

W wadze piórkowej I Soczewiński (CWKS) pokonał Frydrycha (Stal).

W wadze piórkowej II Izydorczyk (Spójnia) zwyciężył nieznacznie Mocka (Gwardia).

W wadze lekkiej I Wytyk (Kolejarz) po wyrównanej walce pokonał Brzezińskiego (Gwardia).

W wadze lekkiej II Pek (Gwardia) wysoko pokonał na punkty Walugę (Ogniwo).

W wadze lekkopółśredniej I Sadowski (Kolejarz) wygrał z Kaflowskim (Stal) w trzecim starciu przez dyskwalifikację przeciwnika.

W wadze lekkopółśredniej II Ścigała (Włókniarz) wygrał w II rundzie przez t. k. o. z Piotrowskim (Gwardia).

W wadze półśredniej I Krawczyk (Gwardia) wysoko wypunktował Jędrzejczyka (Włókniarz).

W półśredniej I Kazimierczak (Stal) odniósł nieznaczne zwycięstwo nad Grzywoczem II (Górnik).

W wadze lekkośredniej Wojtkowiak (Stal) pokonał Lecha (Gwardia).

Wyniki dalszych spotkań podamy w dniu jutrzejszym.

39) **SELENE 384.000** Fantastyczna powieść rysunkowa



Może Księżycowcy mieli przyrządy astronomiczne doskonalsze od naszych. Ach, gdyby można poznać ich zdobycze naukowe i techniczne! Nauka ziemska uczyniłaby od razu skok naprzód.

Przy pomocy Sergiusza, który ciągnie go na linie, Marek wydostaje się ze szczeliny.

Wracają do rakiety i niebawem odpoczywają wygodnie w fotelach, a Todorow i Rybkin częstują ich herbatą i konserwami, przy czym wraz z Sergiuszem zasypują Marka pytaniami. Opowiadanie jego wprawia w nieopisany entuzjazm nawet flegmatycznego doktora.

— Zbadaj jutro płaskorzeźby z drugiej strony podwórka, no i zabierz koniecznie aparat fotograficzny — radzi.

— Myślałem już o tym, tylko trudno będzie ze światłem, choćbym wziął naszą specjalną planetarną latarkę elektryczną.

Ale Sergiusz protestuje:

— Jutro chciałbym z kolei zejść. Z tą dojarką roślin to wprost fantastyczna historia, muszę ją obejrzeć okiem fachowca mechanika.

— Poczekaj jeszcze jeden dzień — mówi doktór. — Badania należy prowadzić systematycznie. Najpierw całość, potem szczegóły.

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 137-47 109-62. Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 159-62 — Dział Sportowy: 137-47 — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75 — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". Prenumerata miesięczna zł 4.50, kwartalnie zł 13.50, półroczna zł 27.— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe, oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15-go każdego m-ca na okres następny. D—2—24139